

Pamięć: początki charyzmatyczne

WSTĘP

Odkrywanie powołania dla św. Jana Bożego było drogą, w czasie której poznał on ludzką nędzę i niedolę. Powołanie, które Jezus kieruje do swoich uczniów jest procesem stopniowym, także powołanie św. Jana Bożego dzieli się na cztery etapy: pustka, wezwanie, nawrócenie, utożsamienie. Uczeń Jezusa musi być doświadczany jak złoto w tyglu, aby wytopił się najczystszy, drogocenny metal. Jan Boży został poddany próbie poprzez ogromne trudności na etapie pustki, ale wtedy też jego dusza doznała oczyszczenia i przyłączyła się do Jezusa Miłosiernego.

Proces odkrywania powołania nie jest łatwy, jest to nieustanne poszukiwanie, tak jak to czynił Jan Ciudad i o czym wyraźnie mówi Psalm 42: "Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!" Było to uczucie, które św. Jan Boży odnalazł w swoim sercu; szukał intensywnie w swoim wnętrzu tej misji, do której Jezus go wzywał, chciał być pewien, że ma służyć chorym i potrzebującym. Odkrył godność cierpiących ludzi i to stało się motorem do tego, by poświęcić swoje życie służbie chorym. Na wzór Jezusa ofiarował swoje życie dla zbawiania grzeszników.

WPROWADZENIE DO TEKSTU

Duchowa droga św. Jana Bożego podzielona jest na cztery etapy, które wyraźnie są widoczne w jego wewnętrznej pielgrzymce:

a. Pustka: przygotować miejsce dla łaski

Po bardzo silnych doświadczeniach życiowych, niepowodzeniu w wojsku i śmierci rodziców, Jan Boży przeżył pustkę i jego dusza nie znalazła innej drogi, jak tylko drogę ogołocenia, odkrywając łaskę Boga, któremu zawierzył bezgranicznie.

b. Wezwanie: wszystko poświęcić Bogu.

Poszukiwanie woli Pana i tego, jak tę wolę wypełnić, oznaczało dla Jana Ciudad wykonywanie różnych prac: pracował jako pasterz owiec, przy umacnianiu murów miasta w Ceuta, jako sprzedawca książek; proste prace i modlitwa kształtowały jego duszę poszukującą głosu Jezusa. Wcześniej jednak przeżył głęboki kryzys duchowy, podczas którego we łzach prosił o pokój i ukojenie dla swej duszy. Jan nie musiał długo czekać na odpowiedź. Słuchając w Grenadzie, w dniu św. Sebastiana, kazania Jana z Avili na temat fragmentu z Ewangelii św. Łukasza 6,17-32, Jan Boży usłyszał głos Pana i zrozumiał jaka jest jego misja: w pokorze być ubogi dla ubogich i poświęcić swoje życie dla ludzi cierpiących.

c. Nawrócenie: przemieniony przez słowo Boże.

Powołanie św. Jana Bożego było wezwaniem do pełnego ogołocenia się, do naśladowania Jezusa ubogiego. W Szpitalu Królewskim Pan pozwolił mu znaleźć odpowiedzi na pytania, które nurtowały jego serce od tak wielu lat. Tam doświadczył ubóstwa i poniżenia, ale też zrozumiał, że i chorzy również są dziećmi Bożymi. Opuścił szpital z zamiarem stworzenia takiego szpitala, w którym mógłby opiekować się chorymi tak, jak nakazywało mu serce, tak jak by to robił Chrystus.

d. Utożsamienie: ubogi jak Jezus i ubodzy.

Św. Jan Boży współdzielił ubóstwo ze swoimi ubogimi braćmi i nędzarnymi Grenady. Dzięki pomocy wielu darczyńców stworzył swój dom-szpital otwarty dla wszystkich chorych i opuszczonych, opiekując się nimi tak, jak by byli najważniejszymi osobami w mieście, oni byli „Panami” a Jan sługą. To doświadczenie pogłębiło w nim poczucie pokory i doprowadziło do uznania, że to, co on czynił dla ludzi było wciąż za mało wobec ogromnego miłosierdzia jakie sam otrzymywał od Boga.

Miłość, jaką Jan darzył chorych i cierpiących sprawiła, że poświęcił się całkowicie niesieniu pomocy potrzebującym braciom i siostram, a to wszystko z miłości do samego Jezusa: “w jakich długach i niewoli znalazłem się dla Jezusa Chrystusa”.

TEKST

Realizacja charyzmatu szpitalnego na wzór św. Jana Bożego. Duchowa droga Bonifratra.

I. Pamięć: początki charyzmatyczne

8. Kontemplując duchową drogę Jana Bożego, odnajdujemy pierwotny zamysł i ikonę naszej „drogi duchowej”.

1. Droga duchowa św. Jana Bożego

9. Jan Boży był stale w drodze, był wędrowcem. Całe jego życie było nieustannym pielgrzymowaniem, podczas którego kształtowała się jego droga wewnętrzna, jego duchowe itinerarium. Pnąc się boso po stromych ścieżkach[6] życia, szedł drogą wiodącą na szczyt. Paradoksalnie szczyt ten osiągnął schodząc na samo dno ludzkiej nędzy. W historii życia Jana Bożego można wyróżnić cztery etapy duchowe: pustkę, wezwanie, szok nawrócenia i utożsamienie.

a) Etap pierwszy: Pustka - przygotowanie miejsca na przyjęcie łaski.

10. Kolejne porażki, jakich doświadczył Jan Boży, wprowadziły jego duszę w stan wewnętrznej pustki, która otworzyła go na pełnię Boga: „Bóg przed i ponad wszystkimi rzeczami świata!”[7]. Nie dopisywało mu szczęście już na samym początku żołnierskiej służby, gdy – tak jak św. Paweł – upadł na ziemię i przerażony nie mógł spodziewać się innej pomocy niżli ta, którą mogły mu przynieść niebiosy[8]. Nie miał większego szczęścia i potem, kiedy jego kapitan za to, że stracił powierzony mu łup wojenny, skazał go na powieszenie. I choć do egzekucji nie doszło, został wygnany z obozu i popadł w nędzę. W drodze z Fuenterrabía do Oropesy skarżył się na to, jak „świat źle płaci tym, co najlepiej mu służą”[9]. Po dziewięciu latach spokojnego życia, Jan ponownie zaciągnął się do armii cesarskiej, by walczyć z Turkami. W drodze powrotnej z Wiednia dotarł do portu w La Coruña. Bliskość ziemi ojczystej wzbudziła w nim tęsknotę do rodziców, z którymi go rozdzielono, gdy miał zaledwie osiem lat. Z wielkim smutkiem przyjął wiadomość, że

oboje już nie żyją[10]. Doświadczył wtedy uczucia pustki, odkrywając jednocześnie fakt znikomości życia ludzkiego[11]: „jeśli posiadalibyśmy cały świat, czy byłibyśmy trochę lepsi, a im więcej mielibyśmy, nie byłibyśmy zadowoleni”[12]. Dlatego postanowił „nie ufać sobie samemu”[13].

b) Etap drugi: Wezwanie - ostateczne oddanie się na służbę Panu Bogu.

11. Jan Boży nie chciał przyjąć propozycji wuja i zatrzymać się w domu, w którym niegdyś mieszkali jego rodzice. Odmówił mu tymi słowami: „ Nie chcę pozostawać w tej okolicy. Pragnę poszukać innego miejsca, gdzie będę mógł służyć Bogu... Pokładam ufność w moim Panu Jezusie Chrystusie, że da mi łaskę, abym to pragnienie jak najszybciej wykonał”. [14] Jednakże szukał bez skutku. Zajął się więc pasterstwem w Sewilli. Wciąż nie mógł znaleźć drogi, jaką „Pan miał mu ukazać, żeby Mu na niej służył”, dlatego „chodził smutny”. [15] Wreszcie ostatecznie porzucił zajęcie pasterza. Wyjechał do Ceuty. Tutaj, wiedziony pragnieniem wsparcia chorej rodziny swych znajomych, najął się do pracy przy „ umacnianiu murów miejskich” i „każdego wieczoru oddawał zarobioną dniówkę”. [16] W tym okresie popadł w głęboki kryzys duchowy, z którego szczęśliwie wyprowadził go mądry zakonnik. To on poradził mu stanowczo powrót do Hiszpanii. Dotarłszy do Gibraltaru, Jan odbył spowiedź generalną. Modlił się ze łzami, prosząc Pana o pokój i ukojenie dla swej duszy. A jego modlitwa stawała się coraz bardziej wspaniałomyślnym oddaniem człowieka, który chce „służyć Panu i na zawsze pozostać Jego niewolnikiem”.

“Z całego serca i ze łzami prosił naszego Pana, żeby go wprowadził na drogę, na której pragnie Mu służyć”. Błagam Cię, przeto, jak tylko mogę, mój Panie, racz wskazać mi drogę, na którą mam wejść, żeby Ci służyć i na zawsze pozostać”. [17]

12. Zarabiał na życie wykonując rozmaite prace, aż wreszcie jako wędrowny sprzedawca, zajął się handlem książkami. Pragnął ustabilizować się dzięki nowej pracy, która dawała mu środki niezbędne do życia i do spełniania uczynków miłosierdzia, a jednocześnie umożliwiała realizację apostolatu. Postanowił zatem „udać się do Grenady i osiedzić tam na stałe”. [18] W Grenadzie, pochłonięty pracą, zaczął wieść żywot dość spokojny, ale wciąż wsłuchiwał się z wielką uwagą w głos wewnętrzny, który przemawiał w jego duszy. W dniu św. Sebastiana udał się do pustelni Męczenników, by wysłuchać wraz z innymi kazania mistrza Jana z Avili [19]. Tam czekał na niego nasz Pan.

13. Mistrz z Avili stał się jego duchowym przewodnikiem. Szczególnie uderzył Jana jego komentarz do fragmentu z Ewangelii św. Łukasza 6, 17-32 (Błogosławieństwa):

„Gdy kazanie skończyło się odszedł jakby od zmysłów. Zaczął głośno wołać i prosić Boga o miłosierdzie... Biegł swoją drogą, docierając do mieszkania... Książki zawierające dobrą naukę rozdawał każdemu, który o nie prosił w imię miłości Boga... To samo robił ze wszystkimi rzeczami, jakie miał w mieszkaniu... W krótkim czasie pozostał bez majątku i wszelkich dóbr doczesnych. Nie poprzestał jednak na tym. Porzucił również posiadane ubrania... Ogołocony, bosi i bez nakrycia głowy, biegał głównymi ulicami Grenady. Wykrzykiwał, że chce iść ogołocony za ogołoconym Jezusem Chrystusem i stać się zupełnie ubogim dla Tego, który będąc ubogaceniem wszystkich stworzeń, stał się ubogim, aby ukazać im drogę pokory”. [20]

c) Etap trzeci: Szok nawrócenia - przemieniony Słowem Bożym .

14. Od tej pory powołanie Jana Bożego określa się jako wolę ogołocenia się ze wszystkiego, by naśladować w tym Jezusa Chrystusa i przyjąć całkowite ubóstwo dla Tego, który stał się ubogi.

„Zacne osoby... uważając, że nie było to szaleństwo, jak powszechnie sądzono... zaprowadziły go do mieszkania ojca Avila... Ojciec mistrz Avila gorąco podziękował naszemu Panu, widząc wielką skruchę nowego penitenta... Na koniec powiedział: – Bracie Janie, nabierz odwagi w Panu Jezusie Chrystusie i zaufaj Jego miłosierdziu, albowiem On, który rozpoczął to dzieło, dokończy je... Teraz natomiast idź z Bogiem i

moim błogostawieństwem. Mam nadzieję, że Pan nie odmówi ci swego miłosierdzia. Jan Boży wyszedł bardzo pocieszony..., że na nowo nabrał sił... Pragnął uchodzić u wszystkich za szalonego, niegodziwego i godnego wszelkiej pogardy i hańby, aby lepiej służyć i bardziej podobać się Jezusowi Chrystusowi, żyć pod Jego wejrzeniem”.[21]

„Widząc to dwaj poważni w mieście ludzie wzięli go za ręce i... zaprowadzili go do królewskiego szpitala, w którym przetrzymywano i opiekowano się umysłowo chorymi... Głównym lekarstwem, jakie tam stosowano wobec tego rodzaju chorych była chłosta, wrzucanie do surowej izolówki oraz inne podobne środki. W ten sposób przy pomocy bólu i kary miał pozbyć się obłąkania i przyjść do siebie. Związano mu także ręce i nogi, natomiast nagie ciało bito powrozem wymierzając mu porcję razów”.[22]

15. W szpitalu królewskim Jan nareszcie znalazł odpowiedź na swe uporczywe poszukiwanie miejsca i sposobu służenia Panu zgodnie z Jego wolą. Dzieląc doświadczenia ludzi, którzy utracili rozum, a więc najcenniejszą część osobowości, zepchnięty na samo dno wzdargy i poniżenia, wspominał na drogę, którą Chrystusa przebył dla okupienia ludzkości. Zrozumiał, że trzeba wejść w świat upokorzenia, znosić pogardę ludzi, którzy uważają się za mądrych i normalnych, by przywrócić godność ludziom dotkniętym chorobą, ubóstwem lub szaleństwem. Zrozumiał, że trzeba wejść pośród nich, by pokazać, że oni także są ludźmi, dziećmi Boga – tak jak on i jak wszyscy inni.

„Widząc, jak pielęgniarki karali umysłowo chorych, którzy z nim byli, mawiał: – Aby mnie Jezus Chrystus w swoim czasie stąd wyprowadził i dał łaskę, abym miał szpital, w którym mógłbym zbierać ubogich, opuszczonych i umysłowo chorych, służąc im, jak tego pragnę”.[23]

16. Tu Jan został „zraniony miłością Jezusa Chrystusa”.[24] Tu właśnie otrzymał „łaskę, jaką Pan miał mu wyświadczyć”[25]. Z chwilą, gdy solidarnie podzielił los ubogich i chorych, doświadczając tych samych cierpień co oni, odkrył tak długo poszukiwaną i upragnioną drogę.

d) Etap czwarty: Utożsamienie - ubogi jak Jezus i jak nędzarze.

17. Wtedy podjął nową, ostateczną już drogę. Zbierał drzewo na sprzedaż, a za zarobione pieniądze kupował dla siebie skromne pożywienie, resztę rozdając ubogim. Znajdował schronienie w podcieniach, na placach i ulicach Grenady, gdzie dzielił z nędzarami upały i chłody, gorycz i nadzieję. Postanowił zostać żebrakiem, by nieść ulgę w cierpieniu i nędzy, tym, których zaczął uważać za swych braci, wołając donośnie: „Kto chce spełnić dobry uczynek? Czy uczynicie coś dobrego z miłości Boga, moi bracia w Jezusie Chrystusie?”.[26]

18. Patrząc na biedaków „odrzucanych, zmarzniętych, nagich, poranionych i chorych... widząc ich tak wielu... postanowił znaleźć dla nich środek zaradczy”.[27] Z pomocą pobożnych osób, wynajął dom, wyposażył go w to, co niezbędne, i zaczął zbierać „opuszczonych, biednych, chorych i kaleki, których znajdował”.[28] Z woli Jezusa Chrystusa zaczął realizować swój zamiar stworzenia takiego szpitala, w którym mógłby opiekować się chorymi tak, jak nakazywało mu serce.

19. Dla Jana Bożego szpital stanowił miejsce święte, dom Boży. Był to szpital-dom, otwarty dla wszystkich biednych i opuszczonych, bez żadnej różnicy. Wszak z woli Bożej słońce wschodzi dla wszystkich, kiedy gościem jest „Pan”, a Jan jego sługą:

„Miasto jest duże i teraz zwłaszcza w zimie bardzo jest chłodno. Liczba ubogich, zgłaszających się do domu Bożego jest wielka. Przyjmowaliśmy zazwyczaj wszystkich chorych i wszelkiego rodzaju ludzi; mamy, więc tu kulawych, sparaliżowanych, trędowatych, niemych, umysłowo chorych, świerzbem pokrytych, niedołączonych starców i wiele dzieci, pomijając licznych podróżujących pielgrzymów, którzy u nas się zatrzymują”.[29]

20. Ludzie nie potrafili rozumieć, „że Pan wprowadził go do winnej piwnicy, porządkując jego miłość”. [30] Jan zaś był uosobieniem miłosierdzia i bezinteresownej miłości: „przychodził im z pomocą w zależności od potrzeby, nie odsyłając nikogo bez pociechy”. [31] „Wszystko, co czynił i dawał, wydawało mu się to za mało... Żył pragnieniem, by... służyć różnymi sposobami”. [32] Ludzie mówili o nim, że „zawsze był upojony wielką miłością” [33] i „zawsze starał się spełniać uczynki miłosierdzia i rozdawać jałmużnę”. [34] Spędzał całe noce na modlitwie, „na płaczu, szlochu i prośbach zanoszonych do naszego Pana o... środki zaradcze na widoczne potrzeby”. [35] Jan Boży wiedział, że „dobro, jakie ludzie czynią, nie należy do nich, lecz do Boga. Bogu niech będzie cześć, sława i chwała. Bóg jest wszystkim. Amen. Jezu!”. [36] „Wszystko, co czynił i dawał, wydawało mu się za mało”, [37] żył bowiem w nieprzebranych pokładach miłosierdzia Boga, „który był wobec niego wielkoduszny i szczodry”. [38] Największą rozterkę odczuwał wtedy, gdy nie mógł zaradzić wszystkim potrzebom: to naprawdę łamało mu serce [39], bowiem „w ten sposób upoił się Jego (Pana) miłością, że nikomu niczego nie odmawiał, kto go poprosił... Był, bowiem litościwy wobec wszystkich”. [40] Jan Boży niewiele jadł: „Najczęściej była to smażona cebula lub jakieś inne tanie potrawy... Za postanie służyła mu mata rozłożona na ziemi, z kamieniem zamiast poduszki, pokrytym kawałkiem starego koca. Sypiał w ubraniu, w bardzo ciasnym kąciku pod schodami”. [41] W ten sposób dzielił z biedakami ich nędzne warunki.

21. Pewnego dnia, chcąc pozyskać większe środki na dalszą pomoc ludziom w ich cierpieniu, Jan wpada na pomysł zaciągnięcia pożyczek pod osobistą gwarancję. Zapożycza się bez wahania i choć zobowiązania rosną, zapożycza się jeszcze bardziej. Mimo, iż był już winien „ponad dwieście dukatów”, [42] wciąż daleko mu było do rozwiązania problemów. Zmartwień przybywa: „każdego dnia jest coraz więcej długów, jak i biednych, których dużo przychodzi”. [43] Długi rosną do tego stopnia, że wierzyciele zaczynają zamykać przed nim drzwi: „dostawcy nie chcą dłużej udzielać mi kredytu, gdyż jestem im dużo winien”. [44] Pętla zaciska się coraz bardziej, ponieważ długi rosną i potrzeby podopiecznych również. Jan staje w sytuacji bez wyjścia. „Zdarza mi się, że na myśl o tak ciężkich długach nie ośmielam się wyjść z domu”. [45]

22. W modlitwie znajduje sens dla wszystkiego: „Oto, w jakich długach i niewoli znalazłem się dla Jezusa Chrystusa”. [46] Ta niewola i długi tworzą nieprzerwany łańcuch, od którego nie uwolni się już do końca życia. Na krótko przed śmiercią przekazuje na ręce Arcybiskupa Grenady, Don Pedro Guerrero, księgę, w której były zapisane „długi, zaciągnięte ze względu na Jezusa Chrystusa”. [47] „Czując, że zbliża się godzina odejścia, wstał z łóżka i uklęknął na ziemi, obejmując Ukrzyżowanego. W takiej postawie pozostawał przez krótką chwilę w milczeniu, a następnie powiedział: – Jezu, Jezu, w ręce Twoje się powierzam. – Wypowiedziawszy te słowa głosem mocnym i dobrze zrozumiałym, oddał duszę swemu Stwórcy”. [48]

23. Jan Boży doświadczał ogromnych zmartwień i wielkiego cierpienia. Tak jak Jezus, przez wielu uważany był za szaleńca. Jednakże wierność, którą okazał swemu Panu przyniosła mu bezcenny dar prawdziwej mądrości. Zrozumiał, że godność człowieka zakorzenia się w bogactwie serca. Tak jak Jezus rozumiał, że walka ze złem i cierpieniem jest imperatywem człowieka. Tak jak On, poświęcił się spełnianiu dobrych uczynków, by pomagać wszystkim, poczynawszy od ludzi najbardziej odepchniętych – chorych, nierządnic, grzeszników. Bez wahania płacił za to cenę wzgardy i oszczerstwa. Tak jak Jezus, patrzył na ludzi oczyma pełnymi współczucia i litości. Swą bezgraniczną miłością szerzył miłość. Stając się bratem wszystkich ludzi, rozpoczął drogę solidarności szpitalnej. Tak jak Jezus, zszedł do czeluści ludzkiej nędzy, gdy pozwolił się zamknąć w szpitalu królewskim. To tutaj Bóg znowu do niego przemówił, tym razem poprzez krzyki, jęki i rozpacz chorych. To tutaj dał mu odpowiedź na żarliwe poszukiwania, które nurtowały jego serce. To tutaj Jan postanowił „iść ogołcony za ogołconym Jezusem Chrystusem i stać się zupełnie ubogim dla Tego, który będąc uboganiem wszystkich stworzeń, stał się ubogim, aby ukazać im drogę pokory”. [49]

24. Podsumowanie: Droga duchowa Jana Bożego wiodła przez trudne doświadczenie pełnego ogołocenia. Doprowadziła go do szaleństwa, ale zaszczepiła w nim bezmierną miłość do Jezusa Chrystusa. Na wzór Mistrza przeszedł przez świat ubóstwa i doznał poczucia odrzucenia wraz z nędzarami Grenady, z którymi utożsamiał się w sposób mistyczny, pozostając aż do śmierci w długach i poniżeniu.

2. Tradycja: przekazywanie ducha naszego Założyciela i Ojca

a) Ojciec i brat w Duchu Świętym - pierwsi bracia.

25. Charyzmat Jana Bożego promieniował swym blaskiem. Jego duch udzielał się innym. Pod wpływem jego wielkiej miłości do ubogich i chorych wielu ludzi postanowiło włączyć się w Janowe dzieło miłosierdzia. Byli to w większości dobroczyńcy wspierający go jałmużną. Niektórzy postanowili dzielić z nim nowy styl życia, wchodząc na drogę naśladowania Chrystusa. To z nimi Jan utworzył wspólnotę braci. Nie widział potrzeby ustalania dla nich reguł – jedyną regułą był jego sposób życia.

26. Wiedział z doświadczenia, że służba Jezusowi Chrystusowi w ludziach ubogich jest niełatwą drogą wiary. Przypominał to wszystkim, którzy chcieli żyć razem z nim i tak jak on. Przemawiał do nich prosto, lecz stanowczo. Mówił, że każdy musi być gotów, by ogołocić się, by „nie dbać o własną skórę”, [50] pokonać wszelkie wątpliwości i wahania, być „ jak łódź bez wiosła, jak kamień, który się toczy”. [51] Każdy musi mieć poczucie własnych słabości i uchybień, i nie ulegać porywom entuzjazmu zważywszy, że w przyszłości trzeba „przywyknąć do cierpienia i czynienia dobra, mimo przeciwności najgorszych dni”. [52] Radził, by nie szczydzili czasu na rozpoznanie wezwania, lecz aby polecali „całą sprawę Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi” [53] i szli drogą osobistej ascezy, by „znosić niedole życia: głód, pragnienie, obelgi, hańbę, smutki, cierpienia, troski – wszystko to dla Boga, albowiem, kiedy tu przybędziesz, będziesz musiał znosić to dla Jego miłości”. [54] Wzywał do życia z Bogiem i do częstego przystępowania do sakramentów. Mówił: „Przez wszystkie dni Twego życia miej wzrok skierowany na Boga i uczestnicz zawsze w całości we Mszy świętej. Spowiadaj się często, jeśli to możliwe”. [55] Ktokolwiek więc chciałby żyć tak samo jak on, musi rozpocząć proces zbliżenia i obcowania z Jezusem Chrystusem, w którym odnajdzie motywację do naśladowania Jego ofiary w miłości do Boga i bliźnich. Nie wolno mu żyć przeciętnością, przeciwnie, musi osiągnąć najwyższy stopień miłości: „Pamiętaj o Panu naszym Jezusie Chrystusie i Jego świętej Męce. Odpłacał dobrem za zło. Tak i Ty musisz postępować gdy przybędziesz do domu Bożego. Musisz nauczyć się odróżniać dobro od zła”. [56] Jan Boży nie ukrywa też trudności i wymogów: „Będąc tutaj będziesz musiał być posłusznym i pracować o wiele więcej niż dotąd... Nie przychodź, więc tu, by wieść spokojny żywot, lecz żeby pracować: najcięższe prace są udziałem najukochańszego dziecka... Będziesz musiał poświęcić się całkowicie sprawom Bożym, wreszcie nieustannie oddawać wszystkie siły w służbie ubogim, albowiem, kiedy tu przybędziesz, będziesz musiał znosić to dla Jego miłości. Za wszystko co Ci się przydarza dobrego lub złego, winienesz Bogu składać dzięki”. [57] Imperatywem, który nada sens wszystkiemu, jest oparcie i skoncentrowanie własnego życia na doświadczeniu, które ożywiało całą miłość i dzieło Jezusa: „Miłuj Pana naszego Jezusa Chrystusa ponad wszystko na świecie, gdyż On miłuje Cię o wiele bardziej, niż Ty zdołałbyś Go pokochać. Bądź zawsze miłosierny: gdzie nie ma miłosierdzia, nie ma Boga, chociaż jest On na każdym miejscu”. [58]

27. Pragnął mieć takich braci, którzy doświadczając miłosierdzia Bożego [59] przyobleką się całkowicie w miłość, przyjmą postawę służebną w każdym swoim geście, będą wierni, wyrozumiali, zdolni do przebaczenia i pojednania, zżyci między sobą. Własnym sposobem bycia i postępowaniem przekazywał im niezachwianą pewność swojej wiary i otrzymanego charyzmatu. Już wkrótce mieszkańcy Grenady mogli zobaczyć, jak „bracia chodzą po ulicach, a gdy znajdą ubogich nieszczęśników przenoszą ich do szpitala na własnych barkach, opiekują się nimi z wielką miłością... Wszystkim wiadomo, że bracia zbierają z ulicy biedaków, biorą ich na plecy i niosą do szpitala”. [60] Oto jak powstał w Kościele Zakon Braci Jana Bożego.

b) Dziedzictwo ducha szpitalnego.

28. Pierwsi towarzysze [61] Jana Bożego dzielili z nim życie szpitalne, przyczyniając się w ten sposób do rozpowszechniania jego charyzmatu. Antón Martín był następcą Jana Bożego. Zbudował i prowadził Szpital Najświętszej Panny Bożej Miłości w Madrycie, który po jego śmierci otrzymał imię swego założyciela. [62] Pedro Velasco, przemieniony siłą łaski – podobnie jak Antón Martín, którego Pedro miał kiedyś za

najgorszego wroga i któremu życzył śmierci – przyłączył się do Świętego naśladowując jego życie i zmarł w Szpitalu św. Jana Bożego w Grenadzie. Obaj doznali przemiany za sprawą miłości Bożej i miłosiernego świadectwa Jana Bożego, i stanowią do dziś wspaniały znak pojednania i szpitalniczego braterstwa. Innych towarzyszy świadkowie wspominają jako braci szpitalnych, troszczących się zawsze o ubogich i chorych podopiecznych. Wszyscy uważali Jana Bożego za sprawcę[63] ich decyzji i starali się naśladować go w prowadzeniu szpitala bez granic[64]. Mimo, iż upłynęło dwadzieścia lat od jego śmierci, duch szpitalny był wciąż żywy.

29. Duch ten przetrwał i zachował żywotność w całych dziejach Zakonu. Pamiętamy przede wszystkim naszych braci, których Kościół ogłosił świętymi, błogosławionymi i czcigodnymi: św. Jana Grandego, św. Ryszarda Pampuri, św. Benedykta Menni, liczną grupę Błogosławionych Męczenników. Jest kilku braci, których procesy beatyfikacyjne trwają do tej pory (Franciszek Camacho, Józef Olallo Valdés, Eustachiusz Kugler, William Gagnon), oraz wielu innych, którzy w dziejach Zakonu ponieśli śmierć męczeńską i znosili prześladowania dla Chrystusa i szpitalnictwa w Brazylii, w Kolumbii, w Chile, w Polsce, na Filipinach, we Francji i w Hiszpanii.

Nasza duchowość rozszerzała się także za sprawą założycieli i odnowicieli wspólnot i dzieł Zakonu. Do nich zaliczamy braci Pietro Soriano (Włochy), Giovanni Bonelli (Francja), Gabriele Ferrara i Giovanni Battista Cassinetti (Austria/Niemcy/Europa środkowa), Francisco Hernández (Ameryka). W czasach nam bliższych wspominamy braci Paula de Magallon (Francja), Eberharda Hacke i Magnobona Markmillera (Niemcy), Giovanniego Marię Alfieri (Włochy) i św. Benedykta Menni (Hiszpania, Portugalia i Meksyk). Duch szpitalny był zawsze obecny także wśród współpracowników, którzy biorą udział w naszej misji i dzielą nasz charyzmat.

31. Wśród wartości duchowych, które żywo trwają w naszej długiej historii, począwszy od pierwszych doświadczeń Jana Bożego, można wymienić:

∅ Głębokie doświadczenie “łaski” i “miłosierdzia” Bożego. Doświadczenie to pozwala uznać własną grzeszność i potrzebę przebaczenia oraz przyjąć dar szpitalnictwa udzielony przez Boga Janowi Bożemu i jego naśladowcom.[65] Poczucie bezgranicznej miłosiernej miłości Ojca skłaniało Jana Bożego do praktyki miłosierdzia podbudowanej przede wszystkim kontemplacją męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Wyraził to w prostych i głębokich słowach w liście do Księżnej Sessy: „Jeżeli zobaczylibyśmy, jak wielkie jest miłosierdzie Boże, nie przestalibyśmy nigdy czynić dobrze, jeśli jest to możliwe... przez miłość do Niego dajemy biednym to, co On sam nam daje... I prosi nas z otwartymi ramionami, abyśmy się nawrócili i płakali za nasze grzechy, czyniąc przez to miłosierdzie najpierw naszym duszom, a potem bliźniemu (1 KS 13).” Wzywając do rozważania Męki Pańskiej, nawoływał do modlitwy dziękczynnej i kontemplacyjnej, do ufności w Jezusa Chrystusa, u którego zawsze można szukać pocieszenia i otuchy w trudnościach i cierpieniach, oraz siły do czynienia dobra ubogim i potrzebującym (por. 3 KS 8.9; 2 KS 9.19). Tak jak w życiu Jana Bożego, tak i na naszej drodze duchowej Męka Chrystusa winna zajmować zawsze uprzywilejowane miejsce.[66]

∅ Naśladowanie Jezusa współczującego i miłosiernego.[67] W Jezusie odkrywamy wcielenie oraz ludzki obraz Miłosiernego Boga. Z tego Źródła bierze swój początek nasze szpitalnictwo (Konst. 20). Naśladowujemy bowiem czyny i postawy Jezusa Chrystusa (Konst. 2c, 3a). Rozpoznajemy Go w obliczach ludzi chorych i potrzebujących, których staramy się otoczyć troskliwą opieką.

∅ Nabożeństwo do Matki Bożej, która daje najżywszy i najwznioślejszy przykład gościnnej postawy wyrażającej się w otwarciu na drugich. W swojej posłudze i w swym orędownictwie, pełna współczucia pozostaje u boku każdego, kto cierpi.[68]

∅ Harmonijne i pełne doświadczenie miłości do Boga i do bliźnich, którzy są w potrzebie.[69]

∅ Wytrwałość duchowa w obliczu przeszkód. Doświadczenie łaski jest tak silne, że żadne trudności, ani cierpienia nie są w stanie przerwać naszego działania na rzecz ubogich, chorych i potrzebujących.

∅ Szpitalnictwo promieniujące. Tak jak Jan Boży, także jego naśladowcy otrzymali łaskę charyzmatu szpitalnego. Promieniuje on swym blaskiem i jest niezwykle żywotny, pociągając wiele osób do udziału w nowych przedsięwzięciach inspirowanych charyzmatem i duchowością naszego Zakonu. To rozszerzanie charyzmatu idzie w parze z umiejętną formacją współpracowników w duchu Jana Bożego.

∅ Troska o chorych i potrzebujących jako wkład Zakonu w misję Kościoła.[70]

∅ Profesjonalność. Tradycja szpitalna Zakonu ukazuje, że chcemy zawsze łączyć misję szpitalniczą z wykorzystaniem zdobyczy nauki i techniki, dostosowując środki działania do problemów i możliwości istniejących w danej epoce.

∅ Duch poświęcenia aż do śmierci. Niezmienną cechą liczного grona naśladowców Jana Bożego jest gotowość oddania się bez reszty sprawie chorych i potrzebujących, aż do ofiary z życia. Wskazują na to heroiczne czyny, których wiele można odnaleźć w dziejach naszego Zakonu, w różnych okolicznościach czasu i miejsca: podczas epidemii, wojen czy też innych dramatycznych wydarzeń.

∅ Inkulturacja wśród ubogich, czyli pokora szpitalna. Ogołocenie, czyli "kénosis" szpitalna powoduje, że bracia są zawsze gotowi do rezygnacji z wygodnego życia i z wszelkich przywilejów, dostosowując się do skromnego życia ubogich i chorych.

3. Charyzmat Jana Bożego w dniu dzisiejszym: dzielenie misji z innymi i inkulturacja

32. Jan Boży dzielił otrzymany od Boga dar z ludźmi wszelkiego pokroju. Dzielił go z tymi, którym udzielał się jego sposób przeżywania chrześcijaństwa i miłość do potrzebujących. Byli między nimi ludzie prości, pełniący razem z nim posługę szpitalną. Byli anonimowi dobrodzieje i ludzie szlachetnie urodzeni, wspierający go swoim majątkiem. Byli też duchowni, pełniący duszpasterską posługę wśród pacjentów szpitala oraz liczni wolontariusze, lekarze i inni, którzy razem z nim i współbraćmi zajmowali się chorymi.

33. Dar szpitalny przeżywany na wzór Jana Bożego stale się rozszerzał, trafiając czasem do ludzi, którym wartości wiary chrześcijańskiej były obce. Z tego też powodu przekazywany charyzmat przekładał się na bardzo kreatywne przedsięwzięcia, dostosowane do warunków czasu i miejsca. W miarę upływu lat dało się zauważyć, że charyzmat szpitalny Jana Bożego wyszedł poza krąg braci, którzy złożyli śluby w Zakonie. W chwili obecnej coraz pełniejszych kształtów nabiera nowa koncepcja Zakonu pojmowanego jako „rodzina”. Przyjmujemy jako dar Ducha Świętego możliwość dzielenia z innymi naszego charyzmatu, naszej duchowości i posłannictwa.[71] Ta prawda, która przyjmowała się wśród nas bardzo powoli, jest dziś dla nas wyzwaniem, by „pełnić naszą misję z głębokim przejęciem, tak, aby nasi współpracownicy czuli się wezwani do postępowania w taki sam sposób, jak my”,[72] i to nie tylko, dlatego, że dzieła apostoelskie Zakonu, zwłaszcza w krajach rozwiniętych, są obiektami o bardzo złożonej strukturze, ale także, dlatego, że kierują się ewangelicznym imperatywem radosnego i bezinteresownego dzielenia się tym, co otrzymaliśmy w darze od Boga, dla dobra wspólnoty kościelnej i głoszenia ewangelii miłosierdzia.

34. Dzięki braciom misjonarzom, prowadzącym misję "ad gentes", charyzmat Jana Bożego znacznie rozszerzył się i ugruntował w wielorakich kulturach. W czasach nam współczesnych wyraźnie zaznacza się przejście od etapu inkulturacji do realizacji charyzmatu i misji Zakonu przez braci pochodzących z krajów objętych misją. Oznacza to, że trzeba wyjść poza formy przeżywania konsekracji szpitalnej istniejące w państwach, z których pochodzą misjonarze, po to, by promować te, które są właściwe dla poszczególnych kultur lokalnych, z jednoczesnym zachowaniem oryginalnych i trwałych cech charyzmatu. Na terenach misyjnych należy więc powoli odchodzić od organizowania opieki w oparciu o modele funkcjonujące w krajach zachodu, na rzecz działalności szpitalnej dostosowanej do warunków zaproponowanych przez

lokalne środowisko społeczne i kościelne, nie rezygnując przy tym z tradycyjnych wartości Zakonu, do których należy promocja dobrej opieki, opartej na postępie naukowo-technicznym, prowadzonej przez wysoko wykwalifikowanych braci i współpracowników.

35. W ten sposób charyzmat Jana Bożego będzie się wzbogacał o wartości innych kultur, pozostając jednocześnie głosem sumienia w miejscach, gdzie występują znaczne braki w opiece lekarskiej i społecznej. Będzie też promował właściwy rozwój placówek leczniczych i opiekuńczych, otwartych dla wszystkich ludzi, zwłaszcza tych, którzy żyją w najcięższych warunkach.

PYTANIA do refleksji

1. Czy patrząc na moje osobiste doświadczenie powołania, jestem w stanie rozpoznać etapy pustki, wezwania, nawrócenia i utożsamienia? Jak je przeżywałem?
2. Powołanie zawsze należy postrzegać, jako osobistą relację z Jezusem, który wzywa i oczekuje na odpowiedź ucznia. Czy w naszym życiu wspólnotowym/szpitalnym także możliwe jest wyróżnienie poszczególnych etapów odpowiadających duchowej drodze św. Jana Bożego? Które z nich jesteś w stanie rozpoznać?
3. Co mogę zrobić, aby nasza wspólnota przekształciła się pod wpływem Słowa Bożego tak, abyśmy mogli żyć w pełni utożsamiając się z Jezusem Miłosiernym, podobnie jak Jan Boży podczas swojego życia w Grenadzie?